

Sebastian  
Zakład Poprawczy w Studzieńcu

## *„Świąteczna przygoda”*

Pewnego razu w małej wsi pod Grudziądzem, znanej z tego że jest znana, piękna Osada! żyła sobie normalna choć nie do końca rodzina, matka i syn. Ojciec zmarł w nadal niewyjaśnionych okolicznościach, choć prawda jest taka, że to były porachunki mafii.

Matka na imię miała Teresa a syn Sebastian, żyli skromnie a ludzie widzieli ich jako normalną rodzinę, choć nie wiedzieli, że po ojcu zostało jeszcze mnóstwo pieniędzy i nieruchomości. Chłopak był dobrym synem i utalentowanym sportowcem, nieźle się uczył. Za dwa lata miał zdawać maturę. W poniedziałek tuż przed świętami Bożego Narodzenia mama poprosiła chłopca, by pojechał po choinkę do Grudziądza. Dała mu trochę pieniędzy i powiedziała:

- Kup sobie jakiś obiad, choinkę i bilety. Jak coś zostanie wybierz sobie coś fajnego –dodała, uśmiechając się nieznacznie do syna.

- Mamo, wiesz może, o której mam autobus i gdzie mam szukać tej choinki?- zapytał nieco omotany, ponieważ słabo orientował się w obcych miejscach, a nie znał Grudziądza, bo do szkoły chodził w Bydgoszczy.

Mama odparła, że musi sobie jakoś poradzić, że ona się spieszy do pracy, po czym pocałowała go w czoło i poszła. Chłopiec westchnął i z ociąganiem poszedł się przygotować do wyjazdu. A że był to wczesny ranek, Sebastian postanowił najpierw zjeść śniadanie a następnie sprawdzić rozkład jazdy autobusów. Niecałą godzinę później był już najedzony i ubrany. Postanowił nie zwlekać i sprawdzić, o której ma autobus. Nie lubił wyjeżdżać nawet na chwilę ze swojej wsi, mimo swojej inteligencji i dużej sprawności fizycznej stresowały go samotne podróże w nieznaną. Po sprawdzeniu, że najbardziej odpowiada mu autobus o 14:25, postanowił ruszyć na przystanek, ponieważ miał tylko godzinę na przebycie dość sporego kawałka drogi.

Mama w tym czasie wróciła i zabrała się za robienie ciast i potraw świątecznych, słuchając muzyki i kołysząc się w jej rytm podczas krzątania się po kuchni.

Sebastian w drodze na przystanek, spotkał kilku przyjaciół i opowiedział im o swoich ostatnich osiągnięciach sportowych oraz o planach na dzisiejszy dzień. Gdy dotarł na przystanek, podjechał autobus dalekobieżny. Chłopak zapytał kierowcę, czy jedzie przez Grudziądz i kupił bilet. Na przodzie nie było już wolnych miejsc, więc poszedł na sam tył. Słuchając muzyki, nawet nie wiedział, kiedy zasnął. Gdy się przebudził było już ciemno, chłopaka obudził siedzący obok pasażer, mówiąc, że to już ostatni przystanek. Rozespany Sebastian wysiadł i starał się złapać orientację w terenie. Po chwili opuścił dworzec i nie zwracając na nic uwagi ruszył w stronę miasta. Z jednej strony próbował znaleźć miejsce, gdzie kupi choinkę a z drugiej odnaleźć się w obcym mieście. Chłopak zauważył, że zaraz rozładuje mu się telefon, a nie ma ładowarki. Poczul burczenie w brzuchu, więc zapytał najbliższego przechodnia, gdzie można coś zjeść, on mu coś odpowiedział z bardzo dziwnym akcentem tak że Sebastian raczej odczytał z gestów niż zrozumiał, gdzie iść. Po chwili doszedł do kebaba. Zamówił największego i zagadał do sprzedawcy:

- Ładna pogoda .

-No ładna, ładna. Ty chyba nie stąd?- równie dziwnie jak przechodzień spytał młodzieńca.

- Wie Pan, ja ze wsi spod Grudziądza- odparł nieco zmieszany.

- Co cię przygnało tutaj na nasze śląskie pole- spytał sprzedawca, podając mu kebaba.

-To gdzie ja jestem? W jakim mieście?-zapytał przerażony

-W Katowicach, chłopie! Coś ty z byka spadł?

Zaskoczony Sebastian poczul strach, zdezorientowany wziął kebaba i bez słowa ruszył przed siebie.

Błąkał się po mieście, robiło się coraz później. Po jakimś czasie usiadł na ławce i poczul bezradność. Miał rozładowany telefon, było już ciemno i robiło się coraz chłodniej. Poczul smutek. Zawiódl mamę ... Poprosił jakiegoś przechodnia o pomoc lecz ten go zbył i poszedł dalej. Po chwili zaczęła go młoda, dość atrakcyjna, kobieta. Zapytała, czy coś się stało. Chłopak zrażony poprzednią sytuacją, powiedział, że nic, lecz po kilku godzinach marznięcia w parku postanowił poszukać pomocy. Zapukał do pierwszego domu, otworzył mu starszy człowiek. Wysłuchawszy jego opowieści, wpuścił go do środka, przedstawiając się jako Rysiek.

- Mogę cię przenocować, lecz nic za darmo- powiedział gospodarz z szyderczym

uśmiechem.

- Mam tylko trochę kasy na choinkę i bilet powrotny- powiedział Sebastian smętnym i smutnym tonem.

Gdy wyjął pieniądze, gospodarz wyrwał mu je z ręki i pokazał obskurne łóżko w kącie. Chłopak położył się tam i ze strachem w sercu zasnął. Nazajutrz obudził się wcześnie, wstał i pośpiesznie poszedł szukać pomocy. Gdy był już dość daleko, zorientował się, że stracił również telefon. Wkurzył się, ale bał się wracać do Ryśka. Ze spuszczoną głową szedł ulicą, gdy znów go ktoś zaczepił. Wściekły na cały świat i cholernie głodny odwrócił się i nagle zobaczył promienny uśmiech kobiety, od której dzień wcześniej nie przyjął pomocy.

- Hej, znów się spotykamy. Jestem Iza - dodała po chwili.

- Sebastian. Twoja... twoja oferta pomocy nadal aktualna?- zapytał z nadzieją w głosie.

- Co się stało? Widzę, że masz kłopoty.

Sebastian pokrótce opowiedział jej swoją historię. Rozbawiona Iza najpierw postawiła mu śniadanie, potem kupili razem choinkę aż wreszcie odprowadziła go na dworzec i kupiła mu bilet do Grudziądza.

Po powrocie syna do domu, zapłakana matka rzuciła się z radością, aby uściskać Sebastiana.

Opowieściom nie było końca. Obydwoje się cieszyli, że choć się tak nie zapowiadało, razem spędzą wigilię. Przy składaniu życzeń matka powiedziała:

**„Widzisz synu, są jeszcze dobrzy ludzie na tym świecie”.**